

# Wereszycki, Henryk

---

## "Komisariaty Wojskowe Rządu Narodowego w Królestwie Polskim : 6.VIII-5.IX.1914 : geneza i działalność", Tadeusz Pelczarski, Warszawa 1939 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 36, 190-193

---

1946

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

bowskiego, gdyż nie stracił on wcale na swojej rzeczowej wartości<sup>2)</sup>; czy wracano doń w następnych latach, nie wiadomo. Próbował też Kościuszko, równie rzeczowo, może opierając się nawet w pewnym stopniu na Jakubowskim, rozwiązać kwestię specjalną, a mianowicie taktykę czyli „Obroty artylerii konnej“. W tym kierunku wydał w Londynie w r. 1809 pracę (w języku ang.) „Manoeuvres of Horse Artillerie by General Kóściuszko“. Rzeczą tę sfery fachowe powitały przychylnie i uznaniem<sup>3)</sup>.

Tymczasem Jakubowski, odprawiwszy nowicjat, otrzymał 9. VII. 1783 r. święcenia kapłańskie i rozpoczął nowy etap swego życia, a terenem pracy stała się Warszawa i po części Gniezno. Dla swych walorów duchowych otrzymuje wkrótce odpowiedzialne stanowisko dyrektora seminarium internum Misjonarzy i wprowadza tu rygor iście wojskowy, żelazną dyscyplinę i duże wymagania od strony moralnej. Twardej ręki nie wytrzymuje duży procent spośród kleryków i liczba ich w niektórych latach ograniczała się do kilku. Obok tego rozwija ks. Jakubowski inne rodzaje pracy zakonnej, oraz sprawuje zasadnicze funkcje kapłańskie w misjonarskim kościele św. Krzyża w Warszawie, gdzie wygłasza liczne kazania (do r. 1814 włącznie).

Revolucja 1794 roku przywołuje znowu ks. Jakubowskiego do armaty, którą dzielnie i cennie obsługuje w czasie oblężenia Warszawy, wymawiając się jednak, jako kapłan, od proponowanego mu przez Kościuszkę objęcia dowództwa baterii. Dalsze losy życia ks. Jakubowskiego zamykają się w pracy na terenie zakonu, prefekturze seminarium, następnie na bardzo zaszczytnej funkcji: wizytatora misjonarzy polskich w ogóle (od 13. VIII. 1796). Jest to najchlubniejszy etap pracy ks. Jakubowskiego w zakonie, okres wielkich wysiłków i zarazem wielkich wyników na tle tak zasadniczej trudności, jaką było działanie w rozdartej rozbiorami Rzeczypospolitej, za czym poszedł i rozdział poszczególnych domów zakonnych pomiędzy trzy zabory. Spowodowało to utworzenie, nie bez dużych trudności, trzech prowincji misjonarskich z prowincjałami na czele podległych ks. Jakubowskiemu. Rozszerzone agendy pracy przyniosły szereg dalszych obowiązków jak i szereg trosk, głównie na tle gospodarczym Zgromadzenia, wywołanych okresem kampanii napoleońskiej. Wiele zmartwień dostarczyły mu też zawile spory z Kamerą pruską na tle gospodarczo-organizacyjnym w Szpitalu Dzieciątka Jezus.

Zmarł ks. Jakubowski po uznojonym życiu, mając lat 71, 19. IX. 1814 r. zyskawszy opinię jednego z najdzielniejszych polskich misjonarzy i jednego z wybitniejszych przedstawicieli Kościoła polskiego w epoce porobiorowej, scharakteryzowany współcześnie krótko a trafnie jako: „pius, zelans; et eruditus“.

Zamykają rozprawę resumé w języku franc., załączniki obejmują 17 listów ks. Jakubowskiego z lat 1775—1805 oraz jego ważniejsze dokumenty osobiste. Całość graficznie smaczna i starannie wydana wyróżnia się wśród wydawnictw powojennej doby. Karol Lewicki.

Pelczarski Tadeusz: Komisarjaty Wojskowe Rządu Narodowego w Królestwie Polskim. 6. VIII — 5. IX 1914. Geneza i działalność. Warszawa 1939. Rozprawy Instytutu Józefa Piłsudskiego. Tom I, str. 262 + 2 nlb.

Książka ta wyszła na parę tygodni przed wybuchem wojny. Jest to debiut autora, który zginął, walcząc na froncie we wrześniu 1939 r. Zarazem jest to debiut Instytutu Piłsudskiego w dziedzinie wydawania opracowań naukowych, instytutu, który również we wrześniu 1939 przestał de facto istnieć. Dlatego pisanie recenzji o tego rodzaju książce połączone jest z uczu-

<sup>2)</sup> Radziszewski Ign. Dom., Wspomnienia przeszłości. Wyd. dr. E. Kipa. W Pamiętniku Świętokrzyskim 1931, s. 12 „oprócz mustry... staraliśmy się o książki artyleryjskie, szczególnie obszerne dzieło uczonego pułkownika (!) Jakubowskiego było dla nas wielką pomocą do nauki“.

<sup>3)</sup> ob. artykuł o Kościuszcze piora H. Mościckiego w Żołnierzu Polskim. 1946, nr 6, str. 7.

ciami nieco melancholijnymi, tym bardziej, że podwójny ten debiut należy uważać za udany. Uczucie żalu potęguje się jeszcze dlatego, iż publikacja ta jest dowodem, jak cenny materiał archiwalny znajdował się w zbiorach Instytutu Piłsudskiego, materiał, który zapewne też już nie istnieje.

Kiedy Piłsudski w sierpniu 1914 wkraczał ze swoimi oddziałami do Królestwa, przygotował się do wywołania tam powstańczego ruchu. Ogłosił jak wiadomo Rząd Narodowy, a dla administracji zajętych terenów stworzył Komisariaty Wojskowe, działające w imieniu tego rządu. Próba wywołania insurekcji nie powiodła się. Piłsudski musiał poddać się politycznie galicyjskiemu N. K. N.-owi, a swoje oddziały podporządkować władzy austriackiej Komendy Legionów. W dniu 5 września zostały oddziały Piłsudskiego zaprzysiężone w Kielcach wedle rot austriackiego landsturm. W tym dniu przestały zatem formalnie istnieć Komisariaty Wojskowe Rządu Narodowego. Takie zatem ramy chronologiczne przyjął autor dla swej monografii. Jest to więc niejako historia trzydziestu dni, ale były to dni bardzo doniosłe; poza tym autor przedstawiając genezę Komisariatów cofa się do końca lipca 1914 roku, dzięki czemu mogliśmy się zapoznać źródłowo z dziejami spraw polskich w tym przełomowym okresie pierwszych tygodni Wielkiej Wojny.

Podstawa źródłowa tej monografii, to w pierwszym rządzie archiwalia Instytutu Piłsudskiego, a mianowicie zespół akt odnoszących się do Polskiej Organizacji Narodowej. Była to organizacja, którą Piłsudski stworzył właśnie 5 września 1914, a która miała być od niego wyłącznie zależną ekspozyturą polityczną na Królestwo; objęła ona Komisariaty R. N., przemianowując je na Komisariaty P. O. N. Ponadto niezwykle ciekawy materiał dały protokoły Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, znajdujące się w Instytucie Piłsudskiego. W Archiwum Wojskowym znalazł autor bogaty materiał w aktach operacyjnych I Brygady oraz odpisach z wiedeńskiego Kriegsarchiv. Ciekawy depozyt Walerego Ślawka wykorzystał autor w Polskim Archiwum Wojennym przy Centr. Bibliotece Wojskowej, wreszcie cenne dokumenty znalazły się w Archiwum N. K. N. przy Archiwum Akt Dawnych m. Krakowa. Autor miał ponadto możliwość zebrania relacji od kilku osób, które odgrywały wybitną rolę w opracowanym przez niego okresie<sup>1)</sup>. Oczywiście źródła drukowane, jak prasa i druki współczesne, dość bogatą literaturę pamiętnikarską autor wyżył bardzo wyczerpująco.

Ambicją autora było potraktowanie zagadnienia na dość szerokim tle, dzięki temu poruszył problemy skądinąd ważne, a które zapewne nie będą już nigdy szerzej opracowane, ponieważ następni badacze nie będą dysponowali źródłami, jakimi się można było przed 1939 posługiwać. Tyczy się to w pierwszym rządzie sprawy utworzenia N. K. N.-u. Zналиśmy te wypadki przede wszystkim z pamiętników, przed wojną bardzo poczytnych. Na podstawie „Komisariatów“ można sobie obecnie wyrobić bardzo żywy obraz tych gorączkowych dni końca lipca i początku sierpnia 1914. W świetle ogłoszonych przez autora dokumentów jasno uwydatnia się kolosalny subiektywizm poszczególnych pamiętnikarzy, przy czym badaj na czele postawić można Poprawki Historyczne Piłsudskiego. Odnosi się wprawdzie wrażenie, że autor może nie w pełnej mierze zdawał sobie sprawę z wagi posiadanych informacji, co dla początkującego historyka jest zjawiskiem dość typowym. Na szczęście sumiennosc autora ocaliła te fakty dla tych, którzy się będą po nim tymi sprawami zajmować, a to tym łatwiej, że w załącznikach zostały wydrukowane najciekawsze dokumenty in extenso.

Tak więc dowiedzieliśmy się o misji Hipolita Śliwińskiego do Wiednia przy końcu lipca, kiedy omawiał z szefem austriackiego wywiadu pułk. Hranilowiczem i przedstawicielem M. S. Z. sprawę zorganizowania insurekcji

<sup>1)</sup> Tu mogę wspomnieć o charakterystycznym szczególe, że kiedy z inicjatywy naukowych pracowników Instytutu starano się o relację Władysława Sikorskiego, Zarząd Instytutu z prezesem swym pułk. Ślawkiem na czele sprzeciwił się temu stanowczo, uważając, że byłoby obrazą pamięci Piłsudskiego szukanie informacji u gen. Sikorskiego. Niemniej mgr. Pelczarski umieścił w aneksach swej książki bardzo ciekawy memoriał Sikorskiego in extenso.

w Królestwie. Czynniki austriackie odniosły się wówczas bardzo przychylnie do tej myśli. Kiedy po wybuchu wojny zjawił się Słiwiński po raz drugi we Wiedniu, zastał tam już inne nastroje. Było to wynikiem przeciwdziałania polskich sfer zachowawczych, tak dobrze politycznie konserwatywnych, jak i Głabińskiego, przywódcy narodowych demokratów galicyjskich.

Bardzo ciekawa jest konferencja odbyta jeszcze w lipcu między przedstawicielami Kom. Skonf. Str. Niep., a wysłannikami tworzącego się we Lwowie podolacko-endeckiego Komitetu Centralnego. Do porozumienia wówczas nie doszło, ale przebieg tych obrad dobitnie odzwierciedla, jak bardzo rozbieżne były sposoby myślenia tych dwu orientacji polskich. Jedni interesują się przede wszystkim gwarancjami dyplomatycznymi, drudzy myślą tylko o stworzeniu polskiej siły zbrojnej. A źródło to nieposzlakowane, bo protokoły pisane w czasie obrad. Kapitalny jest Daszyński wołający do St. Grabskiego: „My pójdziemy do walki i bez gwarancji, aby je wymusić... Jeśli przyjdzie pruskie niebezpieczeństwo, postaramy się je odrzucić...“. Ale widmo klęski roku 1863, przez pół wieku wpajane w całe społeczeństwo, zjawia się w tym momencie i temu namiętnemu rewolucjonście, to też jakby pod wpływem refleksji dodaje: „Nie chcemy „białych“ i „czerywonych“, bo to, co będzie, nie jest powstanie, ale raczej „legiony“. A trzeba zauważyć, że dzieje się to 27 lipca, kiedy Piłsudski myśli tylko o powstaniu, a cały obóz niepodległościowy czeka na hasło do wybuchu. Ale też przejawia się w tym różnica szkół politycznych. Daszyński, to agitator, trybun ludu i parlamentarzysta, Piłsudski konspirator, który wciąż myśli jeszcze kategoriami ludzi powstania styczniowego.

Obszernie potraktowana jest sprawa, która w okresie przedwojennym była tematem szepowanej plotki, a mianowicie stosunek Piłsudskiego i jego ludzi do sztabowych czynników austriackich. Okazuje się, że cała ta sprawa nie była bynajmniej ani specjalnie tajemnicza, ani zbyt skomplikowana, jak to sugerowali przeciwnicy Piłsudskiego. Umowy były bardzo ogólnikowe, dość nieobowiązujące, a ze strony austriackiej w przededniu wybuchu wojny niecałkiem i respektowane. Albowiem i na sztab austriacki działały wpływy polskich polityków konserwatywnych, którzy starali się o ile możliwości skrepić samodzielność i ograniczyć zakres działania zdeklarowanych socjalistów, jakimi byli ludzie Piłsudskiego wówczas dla całego społeczeństwa.

Z konstrukcji pracy wynikało, iż wiele miejsca musiał autor poświęcić szczegółowemu opisowi działalności Komisariatów, co oczywiście nie wzbudza u czytelnika już tak wielkiego zainteresowania, jak zagadnienia tematycznie uboczne, nie mniej i w tej materii ktoś, co się interesuje improwizacją powstańczą, znajdzie wiele ciekawych faktów z dziedziny organizacji tyłów powstańczej armii.

Autor nie wyciągnął może wszystkich wniosków z niezmiernie ciekawego materiału, który opracował. Jest on zasugerowany osobą Piłsudskiego i niejako w odniesieniu do jego osoby ocenia wszystko inne. Nie można mu się jednak zbyt dziwić. Kiedy pisał swą książkę był jeszcze człowiekiem bardzo młodym, a od czasów gimnazjalnych aż po pracę w Instytucie wpajano w niego kult dla Piłsudskiego. Ale właśnie na przykładzie tej rozprawy przekonano się można dowodnie, że decydującą wartością historyka, stanowi jego rzetelność. Takie czy inne nastawienie krytyczny czytelnik sam sobie skoryguje, byle miał starannie zebrany i uczciwie opracowany materiał. A tak właśnie przedstawia się sprawa w omawianej książce.

Oczywiście monografia ta — w zasadzie bardzo wartościowa — ma i usterki. Przede wszystkim styl jest nieudolny, miejscami aż mało zrozumiały. Zapewne było obowiązkiem instytucji, która tę książkę wydawała, postarać się o wygładzenie stylistyczne. Bądźmy jednak wdzięczni za tę opieczętowanie. Korekta tego rodzaju byłaby napewno potrwała kilka tygodni i książka byłaby się w ogóle nie ukazała<sup>2)</sup>. Zresztą skoro już niema między

<sup>2)</sup> Wiem np., że jeszcze w jesieni 1939 hylaby się ukazała wyczerpująca praca p. W. Kiedrzyńskiej o Związku Walki Czynnej jako drugi tom rozpraw Instytutu, a która właśnie dla ostatecznego wyszlifowania miała pójść do druku w nieco późniejszym niż „Komisariaty“ terminie. Rękopis, zawierający również cenne materiały, spłonął w czasie powstania warszawskiego.

nami autora, a instytucja wydawnicza nie istnieje, to wypominanie usterek niema właściwie celu. Dobrze się więc stało, że nie zwlekano z wydaniem „Komisariatów“. Dzięki temu bowiem historiografia nasza zdobyła wartościową pozycję, rzetelny wysiłek przedwcześnie zmarłego, tak dobrze zapowiadającego się historyka nie poszedł na marne, a tą jedną książką Instytut Piłsudskiego dał dowód, że bynajmniej nie był — jak społeczeństwo sądziło — wyłącznie placówką propagandy rządowej, lub nawet kuźnią fałszowania historii, ale także warsztatem, gdzie mogły powstawać i dobre prace naukowe.

Na zakończenie trzeba zauważyć, że książka Tadeusza Pelczarskiego musi nam teraz zastąpić całe zespoły aktów archiwalnych. Jest to dla naszego obecnego położenia zjawisko typowe. W ten sposób nagle historiografia nowoczesnych dziejów polskich upodobniła się w pewnej mierze do mediewistyki, bo zamiast powodzi źródeł, z którymi mieliśmy przed tym do czynienia, teraz trzeba będzie rekonstruować źródła na podstawie przekazów z drugiej czy trzeciej ręki. Jeśli zaś idzie o tematy związane z czasami Piłsudskiego, to w miejsce całych archiwów, które istniały przed 1939 rokiem, pozostały nam bez mała prawie tylko „strzępy meldunków“.

*Henryk Wereszycki.*